

GREENPEACE VS. NAUKA. DLACZEGO AKTYWIŚCI ODRZUCAJĄ FAKTY O ATOMIE? [KOMENTARZ]

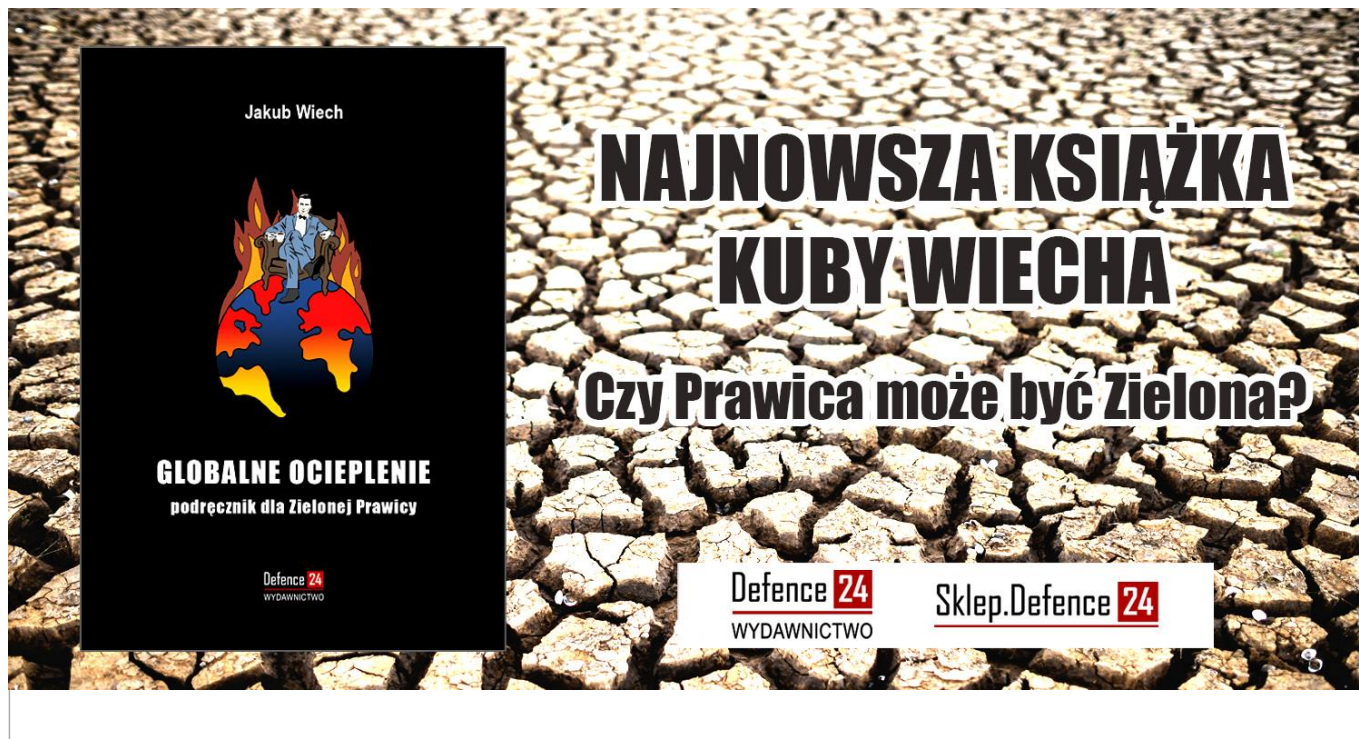
Dlaczego jedna z największych organizacji ekoaktywistów podchodzi wybiórczo do nauki i jej ustaleń?

„Strukturalne związki Wspólnego Centrum Badawczego (WCB) z Traktatem Euratomu, jego relacje z przemysłem jądrowym oraz poglądy wyrażane przez członków Centrum dotyczące atomu podają w wątpliwość zdolność WCB do obiektywnej oceny zrównoważenia energetyki jądrowej” - taki [zarzut postawiła organizacja Greenpeace](#) wobec Wspólnego Centrum Badawczego Komisji Europejskiej, będącego Dyrekcją Generalną odpowiadającą za wsparcie naukowe KE. Dlaczego aktywiści zdecydowali się podważyć kompetencje naukowców pracujących dla WCB? Z prostej przyczyny: ośmielili się oni opublikować analizę, z której wynika, że energetyka jądrowa spełnia kryteria Do No Significant Harm (czyli nie wyrządza żadnych istotnych szkód zdrowotnych czy środowiskowych), co pozwala umieścić ją w tzw. taksonomii, a więc agendzie inwestycyjnej Unii Europejskiej.

„Porównanie wpływu różnych technologii generacji energii elektrycznej (...) na ludzkie zdrowie i środowisko (...) pokazało, że wpływ energii jądrowej jest porównywany z tym, jaki wywierają energetyka wodna oraz źródła odnawialne (...). Analizy nie wykazały żadnego naukowego dowodu, że energetyka jądrowa szkodzi ludzkiemu zdrowiu lub środowisku bardziej niż jakakolwiek inna technologia generacji energii elektrycznej ujęta w taksonomii” - [stwierdzili naukowcy z WCB](#), otwierając drogę do włączenia atomu do grona technologii zrównoważonych, mogących korzystać z wielu źródeł finansowania w ramach Unii Europejskiej.

Takie wnioski Centrum nie spodobały się Greenpeace'owi, który przez lata opierał się na skrajnie negatywnym podejściu do energii jądrowej, uznając ją m. in. za niebezpieczną. Teraz narracja ta została zestawiona z faktami naukowymi - jak się okazało, zarzuty stawiane przez Greenpeace (i szereg innych organizacji lub partii) okazały się bezpodstawne. Jednakże aktywiści, miast przyznać się do błędu, woleli pójść na zwanie z naukowcami z WCB, podważając (bez żadnych konkretnych argumentów) ich bezstronność i uczciwość.

Spór z Centrum nie jest pierwszym przypadkiem, gdy Greenpeace występuje przeciwko zdaniu nauki. Aktywiści tej organizacji mają również problem z zaakceptowaniem wniosków płynących z raportów Międzyrządowego Panelu ds. Zmiany Klimatu, który w większości swych scenariuszy przyjął, iż udział energetyki jądrowej w światowym miksie energetycznym musi wzrastać, by odpowiedzieć na wyzwania związane z globalnym ociepleniem. Tymczasem Greenpeace robi, co może, by atomu ubywało. I robi to wyłącznie z pobudek ideologicznych. „Greenpeace, jak pan doskonale wie, jest organizacją, która uważa, że atom nie ma przyszłości” - [powiedział w 2019 roku w rozmowie z Energetyka24](#) Paweł Szypulski, dyrektor programowy Greenpeace Polska.



Warto zaznaczyć, że energetyka jądrowa nie jest jedyną płaszczyzną, na której Greenpeace stoi po przeciwnej stronie barykady niż naukowcy. [W 2016 roku ponad 100 laureatów Nagrody Nobla zaapelowało do tej organizacji](#), przy przestała atakować żywność modyfikowaną genetycznie (GMO). Nobliści (wśród nich m.in. chemicy, fizycy i lekarze) podkreślali, że nauka nie zna żadnego negatywnego wpływ GMO na życie i zdrowie ludzi czy zwierząt.

Z perspektywy zewnętrznego obserwatora taka antynaukowa działalność Greenpeace'u jest nie tylko niezrozumiała, ale i szkodliwa. Organizacja ta pokazuje bowiem, że niekiedy ekoaktywiści oraz tzw. negacjoniści klimatycznymi mają wspólny ideologiczny mianownik – odrzucają oni zdanie nauki, w imię forsowania własnej, sprzecznej z faktami ideologii. Kiedy naukowcy mówią to, co jest zgodne z poglądami Greenpeace, to organizacja ta ich słucha. Kiedy jednak nauka stwierdza coś, co nie mieści się w spektrum ideologicznym Greenpeace'u, to aktywiści wnioski te odrzucają i atakują badaczy. Cierpi na tym nie tylko rzetelność przekazu obecnego w debacie publicznej, ale i sama nauka, której autorytet jest kwestionowany i podważany.